

Numer 3. Lwów dnia 18 Września — Sobota **Rok 1869,**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal 5 silbgr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzić będzie od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Prenumerata pocztowa na „Unię“ wynosi:

od 15 września 1869 do końca r. 1869 kwotę 2 złr. 90 ct.
„ „ „ do końca marca 1870 5 „ 30 „
„ „ „ do końca września 1870 (rocznie) . . . kwotę 9 „ 60 „

Lwów 18 września

Kilka miesięcy zaledwie dzieli już nas od powszechnego Watykańskiego Soboru, co tyle nadziei w sercach wiernych, tyle obawy i złości u nieprzyjaciół obudza. W miarę, jak Rzym kończy przygotowania swe ku temu wielkiemu iście dziełu, największemu w ostatnich wiekach historyi, wzmaga się agitacya w szeregach przeciwników kościoła. Zaprawdę, nic bardziej ciekawego i pouczającego nad ten widok. Mówią nam, że katolicyzm ginie już, upada, — a oto cały świat się wstrząsa, że kilkuset starców z bronią tylko modlitwy, cnoty, nauki, zdąża ku Rzymowi, by zgromadzić się pod przewodnictwem innego starca, widomej głowy katolickiego Kościoła. Mówią nam i powtarzają uparcie, że Papieztwo to instytucya zgrzybiała, to jedna z pozostałych ruin wieków średnich, co się wnet za najlżejszem starciem rozsypie, a oto ruina ta, instytucya zbutwiała przeżywa inne wszystkie, nawet te, co się najbardziej niewzruszone zdawały, i dość było jednego słowa Papieża, by całą ludzkość poruszyć, by zaniepokoili się mężowie stanu, by niedowiarcza nauka, bezbożność, poczuły się zagrożone aż do głębi istoty swojej.

Nie, żyje Kościół Chrystusów, żyje Papieztwo i żyć będzie, na ziemi, do skończenia wieków, a najdzielniejszym znakiem ich żywotności — to właśnie ten Sobór przyszły, zkąd, jak mocno wierzymy nowe życie, nowa siła spłynie na Kościół i społeczność chrześciańską!

Tak patrząc na gotujący się ten wielki wypadek w Kościele i świecie, nie dziw, że mu szczególniejszą poświęcimy uwagę, i o ile czas nam i możność pozwoli, skrzętnie uwiadamiać będziemy publiczność naszą o wszystkiem co się doń odnosi.

Obecnie powszechna uwaga zwrócona jest na stanowisko, jakie zająć mają dwory i rządy europejskie w stosunku do Watykańskiego Soboru.

Co do Francyi, wiadomo, iż rząd niejednokrotnie już czynił dyplomatyczne zabiegi w celu wybadania, jakiegoby przyjęcia doznała legacya jego w łonie Soboru? Odpowiedź była zawsze taż sama: że Ojciec św. nie widzi nic, coby go obowiązywać mogło do zaproszenia rządów na Sobór, ale znów nie widzi przyczyny, dla którejby miał im wejścia doń wzbronić!

Bądź, że ta odpowiedź oświeciła go co do sytuacyi bądź, że kłopot utworzenia ambasady przemógł w jego myśli nad korzyść, jakiejby się mógł spodziewać, rząd francuzki zaniechał już dziś zamiaru swego i nie będzie wcale reprezentowany na Soborze. Zapewniają, że to już stanowcze postanowienie z jego strony. I skoro się ostoi, stanie się niechybnie powszechnem, boć inne rządy chcą pójść w tem za przykładem Francyi. Taki tedy rezultat będzie miała owa sławna depesza bawarskiego ministra, jakkolwiek sądzić można, iż byłby on nastąpił nawet bez troskliwego wdania się tego męża stanu.

Zdaje się nam, o ile możemy przesądzać w tej mierze, iż chciał tego i przewidywał to sam Ojciec św. Jego polityka wzniosła, bez podstępu, wykrętów, nie zawodzi nigdy. *Santa Chiesa fara de sè!* (Kościół św. działać będzie sam przez się). Jak piękny widok przedstawia ten człowiek, co mówi jawnie gdzie idzie, bo idzie tam, kędy go wiedzie Bóg!

Są wszakże Państwa co mocniej niepokoją się z powodu zbliżającego się soboru. Gabinet włoski walczy otwarcie z dziełem Bożem przygotowywanem w Rzymie. Pan Menabrea działa przeciw niemu w samym Rzymie, działa w organie swoim „Corespondence italienne“, i wobec francuzkiego rządu; ale wiemy z jakim skutkiem. Do Rzymu wysłał on agenta, by straszył rząd Papiezki blizkiem cofnięciem francuzkiego wojska; w Paryżu usiłuje uzyskać to wycofanie, którego mu odmawiają ciągle; w Correspondence zapisuje skrzętnie wszystkie wypadki, co się mniej korzystnemi dla soboru wydają, starając się też zniechęcić inne rządy i biskupów włoskich ku zamiarom Apostolskiej Stolicy. Lecz jeśli w rządach mógł spotkać sprzymierzeńców takich jak książę Hohenlohe, jeśli w pewnych świeckich kołach Niemiec znalazł pożądane echo, jak na przykład w owych oświeconych z Coblenz i Bonn, którzy się jednak tak mało okazali biegłymi w rzeczach wiary; to znów w episkopacie, duchowieństwie i wszystkich prawdziwych wiernych tak Włochów jak i krajów innych spotyka wciąż tylko nowe objawy szczerej czci i miłości dla Kościoła, dla Stolicy św. gorącego uznania powagi i potrzeby Soboru. Żywem świadectwem tego zgromadzenie i odezwa biskupów niemieckich w Fuldzie.

Zamieszki trwające ustawicznie w Hiszpanii wykazują jawnie jak trudno jest przywrócić spokój skoro się raz ustąpiło z fundamentalnych zasad porządku. Od czasu jak warstwy rządzące dały się uwieść ideom rewolucyjnym, żaden rząd ostać się nie może. Dość było jednego tchnienia aby wywrócić monarchią Izabelli dla tego właśnie, że monarchia ta wejść chciała w sojusz z nowożytnym liberalizmem. Następny stan rzeczy mniej jeszcze trwały. Zaledwo ruch karlistów uspokojony został, wnet widzieliśmy pokuszenia republikańskie w Madrycie i okolicach Kadyksu. I jakkolwiek przeminęły one w Madrycie, a Regent, bez wątpienia, uniemożebni usiłowania oponentów południa, to wszakże wszystkie te objawy oznaczają chorobliwość ogólną i powszechne niezadowolenie. Niebezpieczeństwo najgroźniejsze Hiszpanii leży w rozlicznych stronnictwach, które porozumieć się nie mogą co do środka utworzenia nowego rządu. Już mówią o trzyletnich rządach Regencyi. Ale czy w przeciągu tego czasu, uspokoją się umysły i mniej rozdzielone będą? Wątpimy, a uważamy to tylko za pewne, że rewolucya uczyni tu nowe a groźne postępy. Hiszpania

OPINIA PUBLICZNA
i
teka Stańczyka.
III.

Głównym zarzutem, który w *Tece Stańczyka* dotknął prasę rewolucyjną, była *nieprzerwalność* powstania. Jak wspomniałem, chórem zaprzeczeń odpowiedziano i zaprzeczeniom tym można wierzyć — do pewnego kresu. Bo przeciw komu powstanie? Czy przeciw jedynemu rządowi, pod którym wolno dzisiaj żyć po polsku? Wprawdzie rewolucyoniści nasi niczego tak się nie lękają jak pewnych ulg i swobód, wśród których naród „znikczemniony“ mógłby się wyrzec swojego jestestwa, wprawdzie z rządami, które nam takich ulg czasem dozwalały, pospieszali oni jak najprędzej nas poróżnić: jednak pragnę wierzyć, że na *dzisiaj* nie wchodzi to jeszcze w ich plany. Ale za *jutro*, przy zmienionych okolicznościach, przy jakichś w Austryi zawichrzeniach, a zwłaszcza w stolicy, — ktoż zaręczy? Zawieszona w czynie nieprzerwalność powstania trwa przecież w teoryi; insurrekcya nie przestaje być dźwignią Polski, tem samem głównym jeśli nie jedynym obowiązkiem Polaka. Naród powinien być zawsze jako zpiętrzone wiatrem chmury, z których lada chwila grzmot wypadnie; powinien być jako rzeka wezbrana, lekką tylko wstrzymany tamą a którą każdego dnia usunąć można; powinien być jak kocioł parowy, do najwyższego stopnia rozpalony i który za najmniejszem uderzeniem pęknie i war w powietrze wyrzuci. A środkiem do tego wezbrania, zpiętrzenia i rozpalenia narodu są właśnie manifestacye! Jak żołnierz przed bitwą broń swoją ostrzy i ładownicę wypełnia, tak lud, który się gotuje do świętego dzieła rewolucyi, ćwiczy ducha swojego na demonstracyach patryotycznych, tłumnych, hałaśnych, niby z niechcenia, niby przypadkiem zdarzających się a jednak systematycznie urządzanych.

Alboż tak nie jest? Alboż świeże doświadczenie nie obeznało nas z tą praktyką i ze wszystkiemi potrzebnemi do niej przyrządy? Któż w roku 1861 myślał o powstaniu? Myśleli może ci, co konspirować nigdy nie przestali i „kadrów powstańczych“ nie rozpuszczali, co rozkazy dla siebie odbierali z Londynu, Genui albo Caprery. Ale ogół ludności daleki był od zbrojnego zerwania się, owszem wszelką myśl o niem jako zasadzkę wrogów odpychał i broń, którą mu ofiarował rossyjski namiestnik, przez usta swojego reprezentanta z oburzeniem odrzucił. Ogół mieszkańców z całą swobodą, nic zgoła nie podejrzywając, poddawał się wówczas temu prądowi manifestacyjnemu, który na pozór przez nikogo nie kierowany, jakby sam z siebie się rozwijał i coraz szersze tworząc kręgi, coraz większy też obszar kraju i coraz głębsze warstwy ludności zagarniał. Któż zliczy ówczesne obchody i kommemoracye, tak dla serca polskiego drogie i z takiem święcone entuzyazmem? A do czego one przywiodły? Do tego, czegośmy bynajmniej nie chcieli, czego właśnie jak najmocniej wypierali się zrazu ówcześni przywódzcy „żwawszego postępu“, — do powstania z r. 1863. I nie mogło być inaczej. Kto sieje wiatr, zbiera burze; a że wicher był gwałtowny, więc i burza zerwała się tak szalona, jakiej od wieku nie pamiętają ludzie.

„Ah! i znowu ta reminiscencya (powiedzą nam entreprenery dzisiejszych manifestacyj); ów rok wam spać nie daje. To wasza zmora, wasze straszydło!“ — A choćby i tak było, odpowiemy, choćby pamięć owego roku przerażała nas wciąż jeszcze? Czy mało wówczas wylało się łez i krwi, czy mało ziem polskich spustoszonych, od dziczy mongolskiej stratowanych, straconych dla nas może na zawsze? A ów rząd potworczy, który żył kłamstwem, staczał kłamane bitwy i naród dłużej roku utrzymywał w mistyfikacyi; ów rząd zamaskowany, ze sztyletem w ręku, którego *instrumentum regni* były zabójstwa płatne od sztuki! I stało się przed czem wieszcz ostrzegał, że w Polski dzieje spadnie mord i srom! A kiedy się pomyśli, że to wszystko się odbywało przy najwyższem podniesieniu ducha w narodzie i obok ofiar najwznioślejszych, że zbrodnia tak się wówczas splotła z patryotyzmem, iż dziś jeszcze ludzie nie mają zmysłu do jej rozeznania, to zaprawdę trudno się oprzeć zwątpieniu. Nazajutrz po tej dacie fatalnej, każdy z nas uczuł się jakby jedną nogą w grobie, zbrzydło mu to czem żył i nie wiedział z czem duszę swą związać na świecie; każdy stał się jakby rośliną wyrwaną z gruntu, rzuconą na kamień, która nie ma gdzie puścić swych korzeni i zkąd czerpać soków do życia. I czyż to niedość raz jeden w życiu przeżyć epokę tak straszliwą, widzieć skrwawione ciało własnej matki, oddychać zarazą w własnym domu rodzinnym, aby z przerażeniem odwracać się od wszystkiego, co te dnie złowrogie przypomina? I wybyście chcieli byśmy to wszystko tak prędko zatarli w sercu i umyśle, jakby skoczny taniec albo spektakl teatralny i byśmy znowu waszym experymentom naiwnie potakiwali. O nie! Jeśli w pierwszej chwili po owej klęsce — najstraszniejszej jakiej Polska doznała od swego podziału — ból i wstyd zawarł nam usta, to dzisiaj czas jest mówić prawdę. Dał zacny przykład ów pisarz, który świeżo tak niepospolite okazał zdolności i co ważniejsza, który dał dowód odwagi i sumienia, kiedy jawnie wyznał przed światem co myśli o owym roku sześćdziesiątym trzecim. Głos jego nie przebrzmi bez wrażenia, bo za nim mówi i echo jego własnych cierpień i krew jego własnego brata. Wam te wszystkie przypomnienia są dziwnie niemiłe i krzyżują wasze plany. Przywykliście święcić każde zerwanie się do boju jako wielki fakt w historyi narodu, jako szczytny wzór patryotyzmu, na którym młodzież ma się zaprawiać do służby. Na obchodach to listopadowego powstania wychowali się ci, co przygotowali rok 1846 i 1863. I tak być musiało, bo co się czci w przeszłości, to się zasiewa na przyszłość. Więc to jest dla was niemała i niebywała przeszkoda, kiedy słyszycie, że naród te wspomnienia, jedne z bolem, drugie ze zgrozą i potępieniem przyjmuje. Chcielibyście zgłuszyć je naprzód, zanim i rok 1863 uwieńczycie aureolą świętości; a nas co wam nie wierzymy, co naród przed wami przestrzegamy, chcecie wyśmiać jako dzieci wystraszone. I oto powód waszych gniewów i treść waszej polemiki.

Lecz odłóżmy to wszystko przez chwilę w rząd nieprawdopodobnych hypotez; przypuśćmy że nie każdy co te manifestacye urządza lub do nich swem bębnem przywabia, ma zaraz na myśli bliższe lub dalsze powstanie. Przystańmy na to za co zaręcza *Dziennik Poznański* albo *Gazeta narodowa*. Ów szereg dokonanych lub dopiero zamierzonych demonstracyj nie jest wcale wypadkiem systemu; to tak sobie

dzisiejsza ten ma dylemat przed sobą: albo wrócić na drogę swoich tradycyi politycznych a przedewszystkiem religijnych, albo stać się igraszką towarzystw tajemnych, co się z dniem każdym bardziej krzewią w Europie.

Lwów, dnia 17 września.

„Czas“ z dnia 15. b. m. zamieścił artykuł o *„Unii,“* na który tymwięcej poczuwamy się do obowiązku odpowiedzieć, ponieważ to pierwszy głos przychylny o nas, i to głos najpoważniejszego i najsumienniejszego z dzienników polskich.

Najpierw prosimy, aby *„Czas“* przestał nas nazywać dziennikiem religijnym. Nie jesteśmy nim, lecz jesteśmy dziennikiem politycznym, redagowanym w duchu religijnym i katolickim. Sądzimy, żeśmy dali i dajemy tego dowody.

Co się zaś tyczy sprzeczności, jaka zachodzić ma między naszym programem a artykułem politycznym w numerze 1szym — zarzutu tej sprzeczności nie spodziewaliśmy się ze strony *„Czasu.“*

Nasz podział stronnictw nie jest niejasnym. Co do „rezolucyonistów“ nie wspominaliśmy o nich, bo stronnictwo to nie wypowiedziało dotąd wyraźnie czego chce, a zwłaszcza jaką drogą iść zamierza. Wnioski stawiane w niem pobijają się wzajemnie tak znakomicie, iż trudno nam przypuścić, aby rezolucyoniści doszli kiedy do rozsądnego porozumienia, aby potrafili na prawdę utworzyć stronnictwo, z któremby się liczyć wypadało.

Pozostaje przeto właściwie dwoje stronnictw, t. j. abstencyi i polityki czynnej, czyli posyłania do rady państwa. Wszak prawda? Ale i to prawda, że między zwolennikami wysyłania do rady państwa zachodzą różnice. Jedni sądzą, że dotychczasowe postępowanie delegacyjnej większości jest zupełnie słusznem; że wypada nam jak dotąd popierać ministerstwo. Drudzy przeciwnie myślą, że jakkolwiek trzeba wysłać do rady państwa delegacyę bez zastrzeżeń, bez projektów wchodzenia i wychodzenia, potrzeba także zmienić dotychczasowe postępowanie względem ministeryum i być mu stanowczo przeciwnym. Przecież to obyczaj parlamentarny, ażeby przeciw ministeryum, od którego niczego spodziewać się nie można, walczyć taką bezwzględną opozycyą. Przecież opozycya taka jest zupełnie legalna, a oświadczenie, że głosujemy przeciw wnioskom rządowym nie dlatego, żeby one były złe, ale dlatego, że ministeryum, które je wnosi jest nam nieprzychylne i że nie chcemy tego ministeryum, że tym sposobem żądamy ustąpienia ministeryum, które dało tyle dowodów nieprzychylności swej dla kraju i dla religii — nie może grzeszyć przeciw duchowi katolickiemu.

My nie mamy ufności do dzisiejszego ministeryum, nie mamy jej tak ze względu na nasze sprawy narodowe jak ze względu na sprawę religii Poczuwamy się przeto i jako Polacy i jako katolicy do obowiązku bezwarunkowego postępowania przeciw temu ministeryum tak długo, dopóki ono swego postępowania nie zmieni, bo przecież jak długo ono stanowczo i naszym prawom i prawom religii jest przeciwnem, tak długo ani obowiązki ani sumienie popierać go nam nie pozwalają.

Gdybyśmy byli opozycyą *quand même*, popieralibyśmy wniosek p. Smolki, któremu także chodzi o obalenie ministeryum — ale na drodze nielegalnej. Przeciwni jesteśmy tej drodze stanowczo, lecz przeciwni jesteśmy także tej powolności dla ministeryum, której bodaj w części zawdzięczamy cały szereg ustaw, które ani nam, ani *„Czasowi“* z pewnością pociechy nie przynoszą.

Otóż czyste mamy sumienie; nie ubliżyliśmy zasadom naszym, bo p. Giskra nie jest dla nas czwartem przykazaniem, jak to chciał w nas wmówić dowcipny kronikarz *„Gazety narodowej“* a mimo uwagi *„Czasu,“* iż «człowiek polityczny nie przyzna tego choćby tak praktykował w istocie,» uważaliśmy za obowiązek jasnego wypowiedzenia naszych przekonań, bo sądzimy, że człowiek i polityk uczciwy tak je zawsze wypowiadać powinien.

Tak też postąpiła nasza delegacya przy głosowaniu nad konstytucyą grudniową, i był to jedyny wypadek, w którym według naszego zdania postąpiła odważnie, słusznie i politycznie. Otóż pragniemy, aby przyszła delegacya postępowała tak samo bez przerwy, i mamy nadzieję, że tak postępować będzie.

Sprawozdanie sejmowe.

2 Posiedzenie sejmowe z dnia 16 września.

Oprócz wspomnianych w ostatnim Nrze poprawek wniesiono kilka innych, mianowicie pp. Kowalski i Koczyndyk. Debatowano nad wszystkiemi dobrą godzinę, a potem — przyjęto projekt Wydziału krajowego o zmianach §. 11., 13. i 25. Ordynacyi wyborczej — bez zmiany. Jest nadzieja, że teraźniejsza sesya dostarczy także dosyć pięknej kolekcyi najróżnorodniejszych poprawek, które nie potrafiły zepsuć praw, bo je odrzucono, a które w każdym razie przyczynią się nie mało do rozgłosu swoich wnioskodawców.

Z kolei nastąpiło 1sze czytanie projektu Wydziału krajowego o reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie. Oba projekta odesłano bez czytania do komisyi edukacyjnej z 7. członków wybrać się mającej.

Przystąpiono do sprawdzenia wyborów.

Wybór p. Hieronima Morawskiego c. k. komisarza pow. w Cieszanowie, z okręgu gmin wiejskich Lubaczów-Cieszanów uznano je dnogłośnie za nieważny.

Wybór p. Tadeusza Wiśniewskiego, z okręgu posiadłości większych obwodu Żołkiewskiego uznano za ważny.

Nad wyborem ks. Gabryela Krzyżanowskiego r. g. prof. przy ruskiem reminaryum we Lwowie, z okręgu gmin wiejskich Manasterzyska-Buczacz, wywinęła się żywa dyskusya. Wydział krajowy wnosił ważność wyboru; p. Krzeczunowicz nieważność, ponieważ wybór dokonany został w Buczaczu, a Ordynacya wyborcza powiada, iż wybór ma się dokonywać w pierwszem z wymienionych miast powiatowych, t. j. w Manasterzyskach. W innem miejscu mówi Ordynącya, iż wybór ma być uskutecznionym w mieście powiatowem, a Manasterzyska nie są obecnie miastem powiatowem; dalej zachodzi okoliczność, że podobna nielegalność miała miejsce przy kilku innych wyborach, uznanych za ważne z tego powodu po gorącej debacie uznano i powyższy wybór za ważny.

Wybory z gmin wiejskich: Michała Włochowicza z okręgu Skałat-Grzymałów, i ks. Ignacego Halki z okręgu Kopyczyńce-Husiatyn, uznano za ważne.

Po wyborach do komisyi petycyjnej zamknął Marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dzień 17. września. Na porządku dziennym przedłożenia rządowe i wybory komisyj.

---

3. posiedzenie sejmowe z dnia 17. Września.

Początek o godzinie pół do 11tej.

Po odczytaniu protokołu podane zostały wnioski następne:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Zważywszy, że uchwała sejmowa na poprzedzającej sesyi w dniu 14 września r. z. powzięta, a żądająca, aby krajowi naszemu przyznany był samorząd narodowy w zakresie odpowiednym jego potrzebom i odrębnym stosunkom, nie odniosła dotychczas pożądanego skutku. Sejm ponawia tę uchwałę w całości. Lwów dnia 16 września 1869. L. Skrzyński, Jerzy Czartoryski, Golejowski, Torosiewicz, Polanowski, Ed. Dzwonkowski, A. Sapieha, Barewicz, J. Szujski, Jabłonowski, Cywiński, Hausner, Bocheński, Leon Chrzanowski, P. Gross, Agopsowicz, T. Wiśniewski, Zbyszewski, Kabat, Rogawski, Krzeczunowicz, O. Pietruski, Czerkawski, Dr. Hönigsmann, Czaykowski, Horodyski.

Dalej czytano wnioski posła Krzeczunowicza, mianowicie:

Ustawa zmieniająca §§. 4. i 6. Statutu krajowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 4. statutu krajowego z d. 26. lutego 1861 znoszą się. W ich miejsce wchodzą w moc obowiązującą postanowienia artykułu następującego.

Art. II. Sejm krajowy wybiera z grona swojego Marszałka krajowego na cały peryod sejmowy i dwóch jego zastępców na czas jednej sesyi sejmowej.

Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Ma być wybrana komisya podatkowa, złożona z 7. członków.

2. Tej komisyi poleca się zbadać ustawę państwową z d. 24 maja 1869 o regulacyi podatku gruntowego pod względem jej oddziaływania na kraj nasz i na prawa, Sejmowi z mocy §. 24. statutu krajowego służące, i przedłożyć Sejmowi stosowne wnioski, odnoszące się do podatku z gruntów i budynków.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że uchwalone na posiedzeniach sejmowych z d. 2. i 4. września 1868. ustawy o używaniu języków w c. k. urzędach administracyjnych, skarbowych i w c. k. sądach, nie otrzymały najwyższej sankcyi, stanowi się komisya osobna z 5 członków złożona, dla zbadania stanu tej sprawy i przedłożenia Sejmowi stosownych wniosków.

Ustawa zawierająca dodatek do statutu krajowego względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów na Sejm galicyjski.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam jako dodatek do statutu krajowego, co następuje:

Art. I. Członek Sejmu krajowego nie może być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie, odbyte w wykonaniu powołania swojego; za zdania zaś w wykonaniu tego powołania wypowiedziane odpowiedzialnym jest tylko Sejmowi.

---

wybryki indywidualne. Bo kiedy kto poda myśl choćby niedorzecznego obchodu, toć niepodobna zostawiać go samego, jak niepodobna było (mówi *Gazeta*) dozwalać w roku zeszłym, aby hr. Plater sam lub z burmistrzem stawiał ów pomnik w Rapperswyl. „Taka to już bieda z temi rzeczami, że choć ktoś o niestosownej porze i na niestosownem miejscu coś zrobi.... trzeba brać w tem udział, aby nie powiedziano, że Polacy obojętnie pomijają uroczystości narodowe!“ Oto jest wyznanie *Gazety*. Powiedziała ona głębszą prawdę niż zapewne sama zamierzyła. Brać udział w niedorzecznym, niebezpiecznym albo nawet zgubnym projekcie, dlatego tylko by autora samego nie zostawiać, by o nas cudzoziemcy jakiegoś sądu niekorzystnego nie wydali; brać udział gromadnie i gromadnem przystąpieniem niebezpieczeństwo jeszcze bardziej powiększać: toć to zaprawdę osobliwsza polityka, osobliwsza — przepraszam — w głupstwie solidarność. A jednak tej polityce i tej solidarności zawdzięczamy nietylko ów szereg manifestacyj, ale ów szereg spisków i wybuchów, które nas coraz głębiej od lat kikudziesięciu zagrzebują. „Taka to już bieda z temi rzeczami, mówi *Gazeta*, że trzeba do nich należeć, aby nie powiedziano itd.!“ Ależ, panowie, wy co tak często nam prawicie, że Polska o własnych siłach musi powstać, na cóż tak bardzo oglądacie się na to, co o nas obcy powiedzą? Oni zawsze będą mówili dobrze o tym, komu wieść się będzie dobrze; a kto zbytecznie dba o drugich, o tego drudzy nie dbają. Więc kiedy się znajdą pisma, co owej małodusznej troskliwości i solidarności nie podzielają, co jak *Przegląd polski* lub *Czas* mają odwagę narazić się na niepopularność, mają odwagę wyrzec prawdę, to jabym rozumiał że ludzie uczciwi powinniby im okazać wdzięczność i dodawać otuchy a nie obsypywać ich sromotnem łajaniem. Ale *Gazeta Narodowa* innego jest zdania: „głupstwo (mówi ona) staje się tem mniejszem, im więcej je ludzi podziela“; lecz czy przezto staje się także mniej szkodliwem dla kraju, o to ów dziennik nie pyta! — I toż to jest właśnie najopłakańsze, że pojedyncze wyskoki, na któreby u narodów politycznych może wcale nie uważano, u nas mogą zawsze liczyć na rącze i wielostronne poparcie. Smutny to stan społeczeństwa, gdzie nad rozsądnym projektem tyle bywa przewlekłej, niepotrzebnej gawędy, kończącej się zwykle na niczem, a przeciwnie, na koncept niefortunny zaraz staje zgoda, byle miał pewien pozór patryotyzmu a sporą dozę junakeryi! — Tak bywało w zaścianku Dobrzyńskich. Póki radzono o dobru Rzpltej, szlachta nie mogła przystać na jedno; lecz gdy z boku rzucono myśl zajazdu na sąsiada, wszyscy od razu przyklasnęli i z zapałem zaczęli się ściskać i winszować sobie. Aż stary Maciek wstawszy gniewny z ławy, zaklnął potężnie, wypchnął wszystkich za drzwi i wołał za odchodzącymi: „Głupi, głupi! Na kim się mleło, na tym się i skrupi!

Nie uspokaja więc mnie bynajmniej to, o czem upewniają nas wspomniane dzienniki, że cokolwiek widzieliśmy w Galicyi, nie było i nie jest wcale przygotowane z namysłem, i że to tylko mimowolne acz głośne nieraz echo pojedynczych nierozumów. Nie uspokaja, bo zawsze można się u nas obawiać by ktoś z nienacka nie podał myśli zajazdu i by nań zgoda nie stanęła w jednej chwili. Nie uspokaja, bo jak nie widzę przyczyny, tak prócz powstania nie przewiduję końca manifestacyj; nie wiem dla czegoby one kiedykolwiek ustać miały: czy jutro, czy za miesiąc, czy w roku przyszłym? A w takim wirze czy żyć podobna, czy można coś zrobić, coś obmyślić należycie? Jakibądź jest początek owych tak częstych manifestacyj, ich skutek bezpośredni jest zawsze ten sam. *Le bien ne fait pas de bruit, le bruit ne fait pas de bien;* i w istocie, czem się ma żywić pomyślność krajowa, moralna albo materyalna, to nie rośnie w zgiełku ani wrzawie, ale w spokoju, skupieniu ducha, przy trudzie i ofierze. Dezercya z pola narodowej pracy to pierwszy, stokroć opłakany owoc polityki demonstracyjnej; a w miarę jak ubywa poważnych robotników, wyrastają tysiące improwizowanych mężów stanu; prawdziwa to plaga Boża, bodaj czy nie gorsza od wszystkich dziesięciu, których Faraon doznał za czasów Mojżesza! Tej jednej dosyć i aż zanadto, choćby nic więcej nie groziło.

Lecz cóż powiedzieć, jeśli bawienie się w demonstracye nie jest wcale tak niewinnem jakby w nas wmówić chciano, jeśli pozaniem uderza nie jedno zjawisko, które słuszną może wzniecać obawę. „Bo skądże (zapytuje *Przegląd)* te widoczne ślady dowództwa przy ostatnich zbiegowiskach w Krakowie, zkąd to naiwne przyznawanie się ludności do posłuszeństwa jakiemuś tajemniczemu kierunkowi?“ Czy to jest niedogasła z r. 1863, czy też jakaś nowa, jeszcze niezupełnie uformowana organizacya polityczna — tajemna i której zależy na tem, aby pozostać tajemną? Mam prawo postawić to pytanie, chociaż wyznaję że się nie spodziewam odpowiedzi; a nie troszczę się też wcale o to, że mnie podobnie jak redakcyę *Przeglądu* o denuncyacyę obwinią. Szczególny to zaprawdę przywilej bezkarności, którego przeciwnicy nasi dla siebie żądają. Wolno skarzyć tego, co podpala dom prywatny; wy zaś podpalając całą prowincyę, chcielibyście jeszcze byśmy was naszem milczeniem zasłaniali! Nie przed policyą denuncyujemy, bynajmniej, ale przed sumieniem wszystkich ludzi uczciwych, przed tymi właśnie, którzy potrzebują doglądać, byście ich przez owacye, demonstracye, tumulty i stan oblężenia nie doprowadzili do nowej katastrofy. Wszakże być może, że organizacya jaka się ukrywa, nie polityczne tylko i nie Polski jedynie dotyczące ma cele; że jej plan szerszy, głębszy, bardziej europejski, bardziej uniwersalny, jednem słowem socyalno-religijny. We wszystkich krajach, w Austryi szczególniej, zdarzają się takie niespodzianki. Któżby np. przed dwudziestoma laty był się domyślił, co dopiero ostatnie publikacye z wszelką oczywistością wykazały, że co się działo za Józefa II, ów powszechny a tak gwałtowny napad na instytucye kościelne, nie był wyłącznie dziełem jego, ale daleko więcej owocem loż wolno-mularskich, które już za Maryi Teresy, a bardziej jeszcze po jej śmierci, rozgałęziły się w Wiedniu i w prowincyach monarchii? Można się temu dziwić ale przeczyć nie podobna: przyznają to dzisiaj tak dobrze chrześciańscy jak antichrześciańscy pisarze, przyznają nawet urzędowe organa wolno-mularskie. Wiem o tem, jakie u nas panuje jeszcze niedowierzanie temu wszystkiemu co sekt tajemnych dotyczy, a zwłaszcza loż masońskich; wiem i o tem, że ci co najbardziej są interesowani, aby rzecz się po cichu szerzyła, ci sami przeczą najśmielej jej istnieniu. Ale nie pierwszy to przypuszczam, że dzisiejsza Austrya, podobnie jak za Józefa II, zarzucona jest siecią masońską, czy inszą tego rodzaju. Czy z owej organizacyi jakaś gałąź nie przeniosła się do Galicyi, nie umiem powiedzieć, bo w tej prowincyi nie mieszkam; choć prawdopodobnie gdybym i mieszkał, nie więcejbym wiedział.

Członek Sejmu nie może być w czasie trwania sesyi bez zezwolenia Sejmu uwięzionym lub ściganym, z wyjątkiem przypadku ujęcia go na gorącym uczynku.

Nawet w przypadku ujęcia na gorącym uczynku winien sąd uwiadomić natychmiast Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.

Jeżeli Sejm zażąda, musi uwięzienie ustać, lub ściganie na cały czas sesyi być odroczone.

Uwięzienie lub śledztwo przed rozpoczęciem sesyi przeciw członkowi Sejmu zarządzone — ma ustać na cały czas sesyi, jeżeli Sejm tego zażąda.

Wreszcie projekta dwóch ustaw tegoż posła:

A. Ustawa zmieniająca § 3. statutu krajowego z d. 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 3. statutu krajowego z d. 20. lutego 1861. i ustawy z d. 20. września 1866., zawierającej dodatek do §. 3. statutu krajowego (dz. ust. i rozp. kraj. nr. 22.) znoszą się.

§. 3. statutu krajowego ma brzmieć jak następuje: Sejm krajowy składa się z stusześćdziesięciu trzech członków a mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacyi z gr. kat. sufragana lwowskiego; w razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego.

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego;

c) z stupięćdziesięciu trzech posłów wybranych, a to:

I. z czterdziestuczterech posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych;

II. z trzydziestupięciu posłów miast, w ustawie wyborczej wymienionych, i izb handlowych i przemysłowych;

III. z siedmdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

B. Ustawa zmieniająca §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

I. Postanowienia §§. 2. i 3. sejmowej Ordynacyi wyborczej z d. 26. lutego 1861. znoszą się w ich obecnej osnowie, i mają brzmieć jak następuje:

§. 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biała, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Śniatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacz, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia, każde jeden okręg i są oraz miejscami wyborów.

§. 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów, a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

Do komisyi petycyjnej wybrano wczoraj tylko 5 członków. Marszałek zarządza wybory uzupełniające, skutkiem czego złożoną została komisya z następujących posłów: Samelson, Wyrobek Rogawski, Boczkowski, Kozłowski, Naumowicz, Czajkowski, Koczyński, Trzecieski, Dzerowicz, Pffeifer, Kosiński.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie przedłożeń wydanych, mianowicie:

1. Ustawa o zniesieniu postanowień ustawy z dnia 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego.

Art. I. Postanowienie artykułu III. ustawy z dnia 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, stanowiące — że w każdej szkole ludowej, w której część młodzieży uczęszczającej używa polskiego, część zaś języka ruskiego, język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki — niniejszem znosi się.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Na wniosek posła Ławrowskiego, w celu usunięcia dotychczasowych nieporozumień między Polakami i Rusinami, postanowiono wybrać do powyższego wniosku osobną komisyę, któraby załatwiała wszystkie sprawy, obu narodów dotyczące.

Dalsze trzy przedłożenia wydane opiewają:

2. Ustawa zawierająca postanowienia na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.

§ 1. Poseł sejmowy, który za czyn karygodny ulegnie kondemnacie, pociągającej za sobą według ustaw utratę prawa wyboru i obieralności do Sejmu, traci tem samem i prawo uczestniczenia w Sejmie.

Podczas śledztwa karnego nie może on wykonywać funkcyi członka sejmowego, jeżeli Sejm w myśl ustawy z d. 3. października 1861., dz. pr. p. nr. 98., nie zażąda odroczenia śledztwa i zdjęcia aresztu, jeśli takowy zarządzonym został.

§ 2. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

3. Ustawa oznaczająca w zastosowaniu ustawy z dnia 6. lutego 1869., Dz. pr. p. nr. 18. urzęda, mające orzekać, o ile przez zamianę gruntów polepszy się stan gospodarstwa.

§ 1. Gdyby ktoś w myśl §. 9. ustawy z d. 6. lutego 1869., Dz. u. p nr, 18. twierdził, że przez zamianę gruntów, przeznaczonych na uprawę gospodarską da się osiągnąć korzystniejszy użytek posiadłości osób mieniających, to jest polityczna władza powiatowa (w gminach mających statut urząd gminny), w której obrębie leży ekonomicznie polepszyć się mająca posiadłość, powołaną zbadać i orzec, czy ta zamiana gruntów posłuży do polepszenia gospodarowania (§. 10. druga alinea przytoczonej ustawy państwowej).

Gdyby pojedyncze części takiej posiadłości znajdowały się w dwóch lub kilku politycznych powiatach, to ma przysłużać to urzędowanie tej politycznej władzy powiatowej, w której obrębie gospodarskie zabudowania, a w braku tychże, główna część posiadłości się znajdują.

§. 2. Orzeczenie według §. 1. może być zażądanem od każdej ze stron pragnących zamiany.

Strona powinna w podaniu oznaczyć dokładnie przedmiot zamierzonej zamiany, i przytem te dokumenta przytoczyć lub załączyć, które polepszenie stanu gospodarstwa wykazać mają.

Jeżeli ze względu na położenie posiadłości, które mają być zamieniane, byłyby dwie lub więcej władz politycznych powołanemi, to może być podanie wniesione albo osobno do każdej, albo według woli strony tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie powinna władza, do której podanie wniesiono, po wydanem orzeczeniu cały akt pertraktacyjny udzielić drugiej powołanej władzy do urzędowania.

§ 3. Władza polityczna ma okoliczności i fakta wywierające stanowczy wpływ na ocenienie i orzeczenie, z urzędu roztrząsnąć, i w miarę potrzeby dla wyjaśnienia rzeczy przedsięwziąć rozpoznania, i zasięgnąć zdania rzeczoznawców w obecności stron.

Przed orzeczeniem należy, udzielając aktów ukończonej pertraktacyi wydziałowi powiatowemu, zasięgnąć jego o tem zdania, wyjąwszy gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

§. 4. Tylko stronom, które przedsiębrać chcą zamianę, przysłuża odwołanie się od orzeczenia władzy powiatowej w przeciągu czternastu dni do Namiestnictwa, a to ma rzecz w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozstrzygnąć.

Gdyby porozumienie się między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyszło, to należy rekurs odrzucić.

§. 5 Gdyby w wypadku, przewidzianym w powyższym paragrafie oświadczył się Wydział krajowy, że zachodzą widoki polepszenia gospodarstwa, to należy przytoczyć tę okoliczność między powodami decyzyi odmownej, i w tym tylko razie dopuszcza się przeciw decyzyi drugiej instancyi w przeciągu czterech tygodni odwołanie się do Ministeryum rolnictwa.

§. 6. Wykonanie tej ustawy polecam Ministrom, spraw wewnętrznych i rolnictwa.

4. Ustawa o ponoszeniu kosztów pertraktacyj, przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami, według §. 6. patentu z d. 5. lipca 1853., podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi.

Wszelkie prawa, według §. 6. patentu z d. 5. lipca 1853., podlegające z urzędu wykupowi lub regulacyi, z któremi dotychczas nie zgłoszono się, mają być podane do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie, jako komisyi krajowej do wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych, do końca czerwca 1870.

Nastąpi zaś zgłoszenie się z temi prawami, lub roszczenie sobie takowych dopiero po upływie powyższego terminu, to strony uznane winnemi ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacyi, o czem będą orzekać władze powołane do przeprowadzenia wyżprzytoczonego patentu.

Polecam Memu Minisirowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

Wszystkie przydzielono odnośnym komisyom.

Trzy wnioski Wydziału krajowego, mianowicie:

1. o przyjęcie do budżetu rubryk na koszta szczepienia ospy,

2. o dodatku na pomieszkania dla urzędników i sług Wydziału krajowego,

3. o ustanowieniu posady magazyniera przy szpitalu powszechnym we Lwowie,

odesłano do komisyi budżetowej:

Przystąpiono potem do wykonu komisyi edukacyjnej; wybrani: Tarnowski Stanisław, Szujski, Majer, Janowski, Gross, Potocki Adam, Sawczyński, Polański, Czerkawski.

Na komisyę budżetową głosowano; wynik skrutynium zostanie jutro ogłoszonym. Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 1. Następne posiedzenie jutro o 10. zrana. Na porządku dziennym kilka wniosków Wydziału krajowego i wybory do komisyi.

Kraków 14 września.

△ Odebrałem numer „Unii“ rozesłany na okaz, i powiem, iż mocniej zajmuje wszystkich od dwóch dni w Krakowie zapowiedziane pismo, niż nawet sam kongres lekarzy i naturalistów polskich, o którym opowiadam wam niżej.

Wszyscy się spotykają z pytaniami: „Czytałeś „Unią“? A cóż? jak się podoba? Czy się utrzyma ten dziennik?“

I odpowiadają sobie: „Wiele odwagi cywilnej — jasność pojęć i określeń — język dobry, a co najwięcej taki, jakim nasze dzienniki pisać nie zwykły, bo nie wytarty w komunałach i frazesach.

— Więc cóż? czy będzie miał powodzenie?

— Będzie — odpowiadają — bo nie będzie brał, ale dawał, a jeżeli (co nie wątpimy) łamać mu się przyjdzie z wielkiemi trudnościami, to odwieczna praktyka wojującego Kościoła i wojującej Ojczyzny będzie i na tem polu przewodnikiem dla wyznawców-szermierzy.

Droga szeroka i przystępna dla wszystkich — cel tej drogi znany i jasno wytknięty — środki godziwe — zasady tak wyrobione, że już pod tym względem na tem polu ani wątpliwości być nie może, ani sporu nie ma.

Krzyż — to stary sztandar, a wśród tysiąca innych sztandarów hasłem swojem najwymowniejszy:

„Jam jest droga i prawda i żywot“ — więc kto drogi szuka, znajdzie ją — kto prawdy, nie potrzebuje jej szukać — kto żywota, niech się zleje z powszechnym żywotem kościoła i dziejów.

Lecz słysząc przeszło od roku o fakelcugach, obchodach, mityngach, szumnych mowach, projektowanych lub dokonanych manifestacyach; słysząc tu i owdzie o zaburzeniach anti-religijnych, które z dziwnym jakimś ładem się odbywają; patrząc na tę wojnę wydaną przez wszystkie niemal dzienniki zgromadzeniom zakonnym; czytając petycye o zniesienie klasztorów, które krążą w Wiedniu, Pradze i Krakowie, a niebawem zapewne krążyć będą i we Lwowie: zestawiając i ważąc te różne a tak pokrewne symptomata, muszę przyjść do przekonania że jeżeli to wszystko jest dziełem przypadku, to w tym przypadku wiele jest także systematyczności, że jeżeli to jest szaleństwo, to «w tem szaleństwie jest metoda», — i mimowolnie przychodzi mi na myśl owe podziękowanie lwowskiego biografa, dzisiaj demokratycznego trybuna, który pewnemu ekspolitycznemu, na nieszczęście jeszcze tak głośnemu mężowi przyznawał zaszczyt wprowadzenia na nowo loż masońskich do Galicyi.

Wspomniałem o petycyi, która żąda wypędzenia zgromadzeń zakonnych, a jak w Krakowie, przedewszystkiem Jezuitów. Nie słychać czy ona dzisiaj jest w obiegu, czy jeszcze zdobywają dla niej podpisy, ale to pewna, że ton co podał jej myśl, jeśli tego nie uczynił z rozkazu tajemnej władzy, dał dowód, co najmniej, wielkiego zaślepienia. Jakto, w cztery lata niespełna po zniesieniu klasztorów przez rząd moskiewski, domagacie się by wola jego była wykonana tam — gdzie on bezpośrednio nie może rozkazywać!... I to dziennik jak słyszę, przez emigrantów wydawany robi się wykonawcą planów szyzmatyckiego dyrektora wyznań w królestwie; w imię patryotyzmu i oświaty przeprowadza on to, co Moskwa zrobiła u siebie właśnie dla zgładzenia do reszty, i polskiej tradycyi i łacińskiej cywilizacyi! I jakże wy śmiecie zarzucać nam artykuły w duchu *Dziennika warszawskiego* pisane, wy, poniewolne plagiatory kniazia Czerkaskiego!... Ach, jak skorzy są do chwytania za mongolskie bicze przesłańcy czerwonych Rzeczpospolit! Jak pewne fakta są wymowne, zwłaszcza kiedy się je postawi w świetle historycznem! Bo oto nie upłynęło jeszcze lat sto, a powtarza się ten sam dramat, który tak krwawo zamknął dzieje wieku XVIII. Wszakże to w krzykach o zniesieniu Jezuitów wzięła wówczas początek owa agitacya, która nieco później zaświeciła przerażającą łuną w całej Europie. Za zniesieniem Jezuitów bez trudności poszło zamknięcie wszystkich innych zakonów, aż i Kościół runął i tron zgruchotano we Francyi; wstrzęsła się w swych posadach cała Europa i nikt prawie nie spostrzegł, że w tym samym czasie Polska zniknęła ze świata. Tak zawszę, z wiedzą czy bezwiednie, służy Moskwie rewolucya. Więc kiedy zważym, że dzisiaj taż sama i w ten sam sposób jak dawniej zaczyna się agitacya, kiedy przypomnim jak niecofniona nieubłagana bywa zawsze logika faktów, to czyż trudno odgadnąć, że owa wojna religijna w Austryi i poza Austryą tak namiętnie prowadzona i która nawet w Krakowie, tym niegdyś „polskim Rzymie“ znalazła swe echo, że ona dalej, nierównie dalej nas popchnie niźli to przypuszcza dobrodusznie nie jeden może z dzisiejszych jej spółuczestników; nie trudno spostrzedz, że jesteśmy w przededniu ciężkiej burzy, wśród której los, jakiego Polska doznała w zeszłym wieku, spadnie teraz na inne mocarstwa, a z podobną jak i dawniej nieuwagą reszty świata. Jaką usługę oddali Moskwie encyklopedyści w wieku XVIII, taką dzisiaj gotują się jej oddać rewolucyoniści. W ciągu trzydziestu lat wojny, którą encyklopedyści w ubiegłem stuleciu toczyli z Kościołem, Moskwa pomknęła swe granice od Dźwiny aż po Wisłę; jak daleko dziś je pomknie, dziś gdy na nowo zerwano się do boju z Kościołem, któż to odgadnie?... A jeśli tego ciosu nie potrafimy odwrócić, jeśli przed tą burzą nie zasłonimy Europy, toć przynajmniej godziłoby się w naszym kąciku jej nie wywoływać, nie przyspieszać bezmyślnie; godziłoby się nie dodawać żaru do tego ognia, w którym spłoną — to prawda — większi od nas, ale i my spłoniemy.

Godziłoby się! — Ale po wszystkie czasy, los proroków ten sam, czy z popiołem na głowie i z worem na biodrach ostrzegali naród o grożącej mu klęsce, czy też w kratkowanej szacie i z dzwonkami błazna. Kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera. *Wem nicht zu rathen ist, dem ist nicht zu helfen.*

Kongres lekarzy i naturalistów polskich zebrał się w radnej sali miasta w liczbie dwustu kilkudziesięciu członków, którzy z różnych stron Polski i z zagranicy przybyli na ten zjazd celem porozumienia się w naukowych celach. — Od dawna pracowano nad tem, aby kongres ten doszedł do skutku i w tym celu zawiązał się komitet rady gospodarczej, który potrzebne przeprowadził korespondencye i porobił stosowne przygotowania.

Prezydującym w tym komitecie rady gospodarczej był Dr. Józef Majer, a Dr. A. Baraniecki przygotował w technicznem muzeum miasta wystawę lekarską.

Pierwszy to tego rodzaju zjazd, który bez agitacyi politycznej, ale w celach jedynie umiejętności, zebrał się.

Ze stanowiska naszego zapatrując się na ten zjazd, pochwalamy usiłowania ludzi specyalnych, ale wyznamy iż uderzyło nas, dla czego kongres odstąpił od przyjętego w narodzie naszym zwyczaju zebrań wszelkiej barwy, dla czego od nabożeństwa nie rozpoczął dnia tego uroczystego i nie zebrał się w kościele przed otworzeniem posiedzenia?

Dr. Majer zagaił kongres jako prezes rady gospodarczej. Zebrane grono zostawiło go na tem miejscu, chociaż kongresowi służyło prawo wyboru przewodniczącego.

Po mowie wstępnej okazał Dr. Majer cel tego zebrania, znaczenie jego w obec umiejętności i doniosłości jego w obec naszych społecznych i narodowych stosunków.

Następnie odczytano pisma lekarzy polskich w Paryżu delegujących na kongres dwóch członków: Dr. Marcelego Dobrowolskiego i Dr. Michałowskiego, — i telegramy, któremi obesłano zebranie kongresu: z Berlina i ze Lwowa.

Dr. Czerkawski, delegat grona lekarzy lwowskich odczytał adres, w którym powitał jako wysłaniec zebranych członków kongresu.

Następnie odczytał Dr. Majer rozprawę: o wymiarach i rozmiarach kości Kazimierza Wielkiego; — a rezultatem tej rozprawy było że był wzrostu pięknego i okazałej postaci, — budowa też czaszki porównana z czaszkami historycznych postaci podała ten sam rezultat, jaki na krótszej i prostszej drodze podały nam dzieje o zdolnościach i sprawach Kazimierza Wielkiego.

Rozprawa ta była umiejętnie prowadzoną, ale wyznam iż obudziła pewien niesmak, bo nawet majestat grobów ma pewne prawa swoje, nie określone wprawdzie paragrafami, lecz których strzeże uczucie narodowe obrażone tem, aby poddawać rozbiorowi popioły czci z dawna złożone, i zakłucać pokój grobów.

Zupełnie inne wrażenie obudził głos Dr. Skobla, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na rok następny. — Mówił on o potrzebie statystyki lekarskiej u nas i postawił tę kwestyę tak jasno, tak zwięźle i dobitnie, równie z jej naukowej strony, jak ze strony praktycznej, iż przekonał wszystkich i o potrzebie i o korzyści statystyki lekarskiej w Polsce.

Był to jedyny praktyczny wniosek na tem posiedzeniu, który wskazał właściwe zadanie kongresu lekarzy polskich — i jeżeli kiedyś przyjdziemy do statystyki lekarskiej w Polsce, to miło nam tu napisać w tej sprawie, że Dr. Skobel był jej wnioskodawcą.

Następnie przeszedł kongres w porządku dziennym do zorganizowania sekcyi, które szczegółowe swe prace rozpoczną. — Każdy z członków obecnych oświadczył z kolei do jakiej sekcyi należeć chce, i zorganizowano następne sekcye: 1. Fizjograficzna, 2. Anatomiczno-fizyologiczna-antropologiczna, 3. Kliniczna, 4. Medycyny publicznej, i 5. Farmaceutyczna.

Dziś zbierają się członkowie na pierwsze posiedzenia sekcyi, a po posiedzeniach podejmie rada miejska na wspólnej uczcie przybyłych członków kongresu.

Berlin 14. września.

Telegraf przed parą dniami przyniósł wiadomość o przybyciu hr. Bismarka do zamku Pansin w Pomeranii i audyencyi prezesa rady u króla Wilhelma, który rezyduje tam podczas wielkich manewrów wojskowych. Tak więc upadają wieści o nieporozumieniach między monarchą i kanclerzem. Podobne pogłoski, tendencyjne lub na wiatr puszczne, małą tu znajdują wiarę na miejscu, gdyż nie jest dla nikogo tajemnicą, jak mocno dba osiwiały Telemak o Mentora, któremu winien wielką część swej chwały, i któremu chętnie kierować się daje, wiedząc że on jeden ma dosyć powagi do utrzymania stanu rzeczy koronie Hohenzollernów najwięcej korzyści przynoszącego i dosyć energii do wyzyskania największej sumy ustępstw dla prezydyum związkowego w razie konfliktu z parlamentem i częściowej, a przewidywanej w niedalekiej przyszłości zmiany konstytucyi.

Fakt odmownej odpowiedzi rządu berlińskiego na propozycyę Rosyi odnowienia konwencyi kartelowej, odpędził widmo przymierza między Prusami i kolosem północy. Widmo to, w obec radykalnego zwrotu w wewnętrznych stosunkach Francyi, nie powinno już nawiedzać dziennikarzy. Koalicya Francyi z Austryą i możność czynnego wystąpienia tych dwóch mocarstw przeciwko Prusom, mogła było wprawdzie ten sojusz urzeczywistnić, lecz nawet w najniebezpieczniejszych chwilach cokolwiek za lekko i zanadto sumarycznie oceniano pochopność gabinetu berlińskiego do wiązania się z sąsiadem, którego rogi jeszcze Fryderykowi W. boleśnie czuć się dawały. Związki familijne, pewne tradycye i osobiste sympatye króla, tyczące dwa dwory, znajdują opór i przeciwwagę w antirosyjskich usposobieniach następcy tronu, kanclerza, światłych mężów stanu i opinii publicznej. Dziedzic domniemany korony sympatyzuje wychowaniem i wyobrażeniami z Anglią, okazującą niekłamaną przyjaźń dla związku północnego i Prus. Kanclerz jest utylitarystą, człowiekiem praktycznym, lubi mieć wolne życie, wie co się dzieje w Rosyi widzi że to państwo idzie Bóg raczy wiedzieć gdzie i nie ma ochoty sprzymierzać się bez gwałtownej potrzeby z państwem rządzonem negacyą rozumu i porządku. Opinia publiczna wreszcie jest mocno rozżaloną za gwałtowną rusyfikacyę pokrewnych prowincyi nadbałtyckich.

Doświadczenie uczy jaką grubą niewiadomością stosunków rosyjskich grzeszy Europa. Układ społeczny i polityczny ogromnego państwa tak jest odmienny od modelu na jaki reszta Europy się ukonstytuowała, że nawet dyplomaci angielscy, znani z talentu obserwacyi, łamią zęby na tym twardym chlebie. Przed wojną krymską sir G. Hamilton Seymour wyjeżdżając z Petersburga, przyznał, że o siłach mających wyruszyć w pole nic pewnego powiedzieć nie umie. Lord Stratford-Radcliffe, którego o niezręczność i ospalstwo pomawiać trudno, nie był wstanie dać armii sprzymierzonej najelementarniejszych danych o Krymie. Wyprawę sewastopolską prowadzono na ślepo, wiedząc tylko o egzystencyi jakiejś fortecy tego nazwiska i arsenałów morskich. Z Paryża i Londynu zażądano wzięcia Sewastopola; naczelni wodzowie lord Raglon i marszałek St-Arnaud spełniając życzenie gabinetu Sain James, ostrzegają ministra wojny, księcia Newcastla, że admirałowie nie potrafili zebrać wiarogodnych wiadomości o sile liczebnej armii operacyjnej i załogi, minister w odpowiedzi przysyła im swoje życzenia szczęśliwej podróży i błogosławieństwo królowej. I dziś rzeczy nie lepiej stoją: świadkiem kwestya azyatyckich zaborów, w której opinia Albionu wpada z pewności spokoju w obawy i raptowny strach. *Times*, najpierwszy dziennik świata, ogranicza się do słuchów i urywkowych relacyi. Prasa francuzka żywi się z cudzych donosów i z geografią bywa w niezgodzie. Dzienniki polskie zamiast oświecać Europę zgodnie z obowiązkiem — zbieraniem pozytywnych faktów i przedmiotową oceną sytuacyi, wolą umieszczać korespondencye zszywane na miejscu, waryacye na temat barbarzyństwa i nieskończone utyskiwania, które ani ran nie goją, ani nie uczą nikogo. Mniej serca i łez, a więcej faktów, logiki, sprawiedliwości i zimnego zastanowienia, oto czego potrzeba. Wtenczas nasze dziennikarstwo nabierze powagi i posłuży obcym za godło, z którego czerpać będą. Dziś nie czerpią bo się boją poprostu kompromitować kaczkami Wolą nagą kronikę gazet niemieckich.

Tymczasem Rosya przebywa wewnętrzną rewolucyę, zmieniającą do gruntu układ atomów składowych. Idea caryzmu i poświęcenia dla cara, niegdyś tak potężna, ten cement wiążący miliony różnorodnej kultury, rozsiane na olbrzymiej przestrzeni, niknie bez śladu. Dopóki istniała szlachta i poddaństwo, chłop ciemiężony w carze widział wybawiciela i gotów był życie zań oddać. Z emancypacyą upadły przywileje i upadł ucisk, ale rozprzęgł się zarazem wiekowy ustroj i cały naród zmienił w malkontentów. Prawosławie sztucznie galwanizowane umiera; niższe duchowieństwo zrażone reformą będzie szukać gdzieindziej jak w tronie opieki i podpory. Raskół, śmiertelny wróg religii panującej, żyje, jest uorganizowany i dysze żądzą wolności i pomsty. W intelligencyi, w biurokracyi, w wojsku, w arystokracyi i klasach średnich, rozwija się marzycielstwo za wielką, jedną i zcentralizowaną Rosyą. Ta Rosya zdetronizowała cara. Partya wielkorosyjska, z Katkowem na czele, popierana przez w. księcia następcę, owładnęła cugle rządu i popycha rząd na drogę prowadzącą prosto do upadku dynastyi. Cesarz Aleksander, człowiek słabego charakteru, chory, sybaryta, wystraszony zamachami, bojaźliwy, niegdyś łagodny i dobry, dziś zły i mściwy, jest najpokorniejsszym sługą kamaryli, ulega wpływowi cesarzowej, podburzanej przez popów i przez energumena w spodnicy, pannę Błudów, chcącej odegrać rolę matki Kościoła prawosławnego. Stronnictwo niemieckie, któremu Rosya winna cywilizacyą, zniechęcone, usuwane ze wszystkich posad, bez wpływu, opuściło ręce. Dodajmy do tego plagę nihilizmu, toczącą społeczeństwo, od dawna zaszczepione zepsucie, desorganizacyę kompletną; szał i zawrót głowy otaczający cały naród, a będziemy mieli dosyć wierny obraz monarchii rosyjskiej Rozkładu nic nie powstrzyma. Za wiele lat nastąpi to Bogu wiadomo, ale nikt o nim nie wątpi. Dyplomaci, dygnitarze wojskowi, osoby zsolidaryzowane z dynastyą, ludzie wszelkich opinij zgadzają się na jedno, że dnie dynastyi Romanowych i dzisiejszego systematu są policzone. — Co wypłynie z rozbicia? Czy się dzicz rzuci na Europę i pójdzie w ślady tryumfalne wielkiej rewolucyi, siejąc jedynie zniszczenie? Czy też główne grupy narodowości rozerwą się spokojnie i w federacyi poszukają nowej formy bytu?... O tem nikt podobno sądzić nie może. Ludzie bardzo jasno rzeczy widzący, przewidują ziszczenie się wielkie federacyi słowiańskiej. Daj Boże.

Nie potrzeba jednak być konfidentem hr. Bismarka, by przewidzieć, że tak mądry i oględny mąż stanu ledwie po długim namyśle i pod naciskiem wyjątkowych okoliczności zdecyduje się wziąść pióro i podpisać traktat przymierza z Petersburgiem. Wiadomo zaś że traktaty na dalekie ewentualności obliczane wyszły z mody wraz z Metternichowskim systematem traktowania spraw międzynarodowych. Prusy spełnią swoje zamiary polityczne, leżące na pierwszym planie, bez pomocy cudzej, nie potrzebując się oglądać na przyzwolenie i poparcie Rosyi, kołysanej drobnémi podarunkami platonicznej przyjaźni. Życie Napoleona III — oto wielka troska, chmura brzemienna następstwami, burzą, piorunami i gradem. Cesarz Francuzów przejeżdża się wprawdzie po bulwarach, ale kto wie jakiem cierpieniem opłaca te spacery? Takie choroby, w tym wieku, długo przewlekać się nie zwykły i z nastaniem zimy zdwaja się ich niebezpieczeństwo.

Z Petersburga piszą do *Journal de Bruxelles:* Wiadomo, że hrabia Dymitr Tołstoj, prokurator jeneralny z Synodu i minister oświaty, głównym jest instygatorem wszystkich obecnych prześladowań jakie cierpi Kościoł katolicki pod berłem rosyjskiem W dziele swojem p. t. «Katolicyzm rzymski w Rosyi.» Ogłosił on memoryał pierwszego katolickiego Arcybiskupa Mohilewskiego, smutnej pamięci Stanisława Siestrzeńcewicza.

Czytamy w nim ustęp następny:

Monarcha... jako pomazaniec pański posiada w swem państwie zwierzchniczą władzę nad wszystkiemi kościołami i całem duchowieństwem. Co do Kościoła katolickiego, *udziela* mu on i utrzymuje zależność od papieża, jako głowy tego kościoła w rzeczach dotyczących dogmatu. Sprawy zaś karności i wewnętrznego zarządu Kościoła w państwie swojem *powierza* dyecezalnym biskupom, poddanym swoim, pod warunkami wyrażonemi niżej.... (Le Catholicisme romain en Russie. Paris. Dentu, 1864 t. II. page 436.) Uważacie tu słowo: *powierza*; a więc od niego, od cara płynie jurysdykcya; do cara, pomazańca pańskiego, należy karność i wewnętrzny zarząd Kościoła katolickiego w rosyjskiem państwie. — To też zasady te były praktyczną regułą postępowania rosyjskiego rządu w stosunku z katolickim Kościołem. Dziwić się tylko potrzeba, że mógł je wyznawać i głosić Arcybiskup katolicki, jeśli zresztą może już cokolwiek zadziwiać ze strony takiego człowieka, jakim był Siestrzeńcewicz, który najwięcej może zaszkodził katolicyzmowi w Rosyi i o którym mawiał w swoim czasie Józef hrabia de Maistre: «Siestrzeńcewicz był protestantem i oficerem kawaleryi i czemuż nim nie został dotychczas? Jeśliby mi wypadło koniecznie dotknąć jego ręki, włożyłhym rękawicę bawolą.»

Owoż mamy tu obecnie człowieka co godnie w ślady Siestrzeńcewicza wstępuje. Nie mówię już o naszym biednym biskupie Staniewskim, co ściągnął cenzury Stolicy Apostolskiej bardziej przez słabość niż złość, co wszakże nie znaczy, by słabość taka mogła być wymówką. Ale naszym złym duchem, duchem złym Staniewskiego, jest ksiądz Stacewicz. Ten wyrodny syn św. Dominika jest rektorem akademii duchownej, gdzie prefektem studyów, naznaczonym przez niego jest człowiek, który uchodzi powszechnie za niewierzącego w Boga. Stacewicz sam jedną ma myśl tylko, jeden cel w życiu, być metropolitą, a ponieważ wie iż Stolica Apostolska nigdy nie przyzwoli na to, chce nim zostać bez Rzymu i przeciw Rzymowi *) — Najbardziej też jest on przeciwnym wszelkiemu zbliżeniu się ze Stolicą św., więcej niż wszyscy ministrowie społem. Dzięki Bogu, Rzym zna go dobrze. Niedawno jeszcze przysłał mu list bardziej surowy, niż ów pisany do Staniewskiego, który bardziej jeszcze Stacewicza rozdrażnił. Dziś rozwścieklony jest na Apostolską Stolicę. Przeciwnie znów, męczeńska śmierć JX, biskupa Łubieńskiego sprawiła mu najżywszą radość, z którą się wcale nie kryje. Wie on doskonale, że zacny biskup Augustowski był może jedynym człowiekiem zdolnym skłonić cara do wejścia na drogę porozumienia, a tego się najwięcej Stacewicz obawia.

Niedawno zwołał on uczniów akademii i rzekł im: „Posłyszycie może o tem, że biskup Łubieński był niesprawiedliwie porwanym z dyecezyi it.p. Nie wierzcie, oto cała prawda: biskup Łubieński zdrajcą był względem cesarza.»

Widzicie zatem, że jeśli Stacewicz nie był nawet jak Siestrzeńcewicz, protestantem i oficerem kawaleryi, to jednak nie możnaby się dotknąć jego ręki bez rękawicy bawolej. —

Rozmaitości.

Uroczystość w Husińcu. Niedawno dzienniki nasze, zapowiadając 500 letni obchód rocznicy urodzin Jana Hussa, wzywały czytelników swoich, by jeśli już nie mogą podążyć na tę uroczystość do Husińca, łączyły się przynajmniej duchem z pobratymczym narodem obchodzącym pamiątkę wiekopomnego męża, który, jak twierdzi *Gazeta Narodowa*, «żył i cierpiał dla sprawy wolności ducha i dla niej umierał.«

Wolnośc, piękne zaiste słowo, i wielkim bezwątpienia jest ten, co życiem całem tę wolność wyznaje i w jej obronie umiera! Wolność bowiem, to nieodzowna potrzeba natury ludzkiej, to właśnie ten przymiot, który wyróżnia człowieka od zwierząt; Bóg dając mu wolną wolę, zrobił go panem ziemi, podległym tylko sobie i z prawem swoim. Inaczej człowiek musiałby uledz koniecznie tym prawom, którym są poddane zwierzęta i cała przyroda. Tak więc targając się na władzę Bożą staje się on *niewolnikiem* własnej pychy i zmysłów, depcząc prawa boże musi poddać się tym, które mu dyktuje własna jego cielesna, zmysłowa natura. Zatem wolna wola człowieka, będąc darem bożym, podległa Bogu i prawom Jego, złego pragnąć nie może, owszem, człowiek z własnej wolnej woli chce i pragnie dobra, bo dobro to cel jego główny i jedyny, wykonywałby je ochotnie i zawsze, gdyby nie złe jego skłonności, co go krępują i więżą; dowodem tego jest to zadowolenie, jakiego doznaje po wykonaniu dobrego uczynku i ten niesmak, jaki czuje po spełnieniu występku. Ztąd też to słowo Owida głębokiej prawdy.

...... „*Video meliora proboque deteriora sequor*...«

Wolność, tak pojęta, nie może żądać zniesienia porządku społecznego i sprawiedliwości, czuje, owszem, że sprawiedliwość i porządek opierając się na prawie bożem i wypływającem z niego prawie ludzkiem, jest dobrem, a jako takiemu *dobrowolnie* się poddaje; zresztą sprawiedliwość będąc główną i zasadniczą podstawą wolności, nie może jej być przeciwną i krępować jej nie może.

Czy tak pojmował wolność Jan Huss, gdy żądał znie-

---

*) W 1862 r. jeszcze ks. Stacewicz posyłanym był do Rzymu dla uzyskania godności biskupiej i w roli szpiega towarzyszył JX. Borowskiemu, biskupowi Żytomierskiemu w czasie kanonizacyi. Ale dokładnie poznamy i powołany nawet przed sąd duchowny, dla zdania sprawy ze swych niekatolickich zasad], zmyślił chorobą i umknął do PetersLurga (Przyp. red.)

sienia wszelkiej hierarchii, gdy chciał poddać władzę duchowną pod władzę świecką, kościoł pod juryzdykcyę rządową; gdy twierdził że tylko *sprawiedliwy* może mieć prawo do własności, że popełnienie grzechu śmiertelnego znosi to prawo, że panujący będąc w grzechu śmiertelnym traci władzę i prawa jego nie obowiązują nikogo, że go karać mogą dowolnie poddani? Czy twierdząc iż ludzkość cała jest już naprzód podzieloną na zbawionych i potępionych, że tych ostatnich żadna najostrzejsza i najszczersza pokuta zbawić od wiecznej kary nie może, mógł zaszczepić moralność, pojęcie porządku i sprawiedliwości? Czy obchód pamiątki człowieka, co za przykładem mistrza swego Wiklef'a nie wahał się twierdzić że cała natura i istota każda jest Bogiem, że każde zwierzę jest Bogiem, może się nazwać jak to powiada szanowny organ demokratyczny, nie anti-katolicką, nie anti-chrześcijańską? Czy takiej wolności, takiego parządku społecznego i sprawiedliwości żądają *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Lwowski?* Taka wolność, takie pojęcia o Bogu, o prawie własności i porządku społecznym mogą się zgadzać z mniemaniami *Gazety Nar*, i organu demokratycznego, ale mamy nadzieję, że nie są jeszcze ogólne w kraju naszym, że Polska inaczej czuje i myśli, że mając między bohaterami swemi świetnych przedstawicieli i obrońców wolności, w jej określeniu i pojęciu pomylić się nie może. Nie pochwalamy bynajmniej wyroku śmierci, jakiemu uległ Huss. Byłto krok czysto polityczny cesarza Zygmunta obawiającego się zapewne, by w danej chwili Huss nie chciał mu dowieść grzechu śmiertelnego. Dla wydania wszakże stanowczego sądu o tym wyroku potrzeba byłoby się przenieść w epokę ces. Zygmunta, przejąć się jej pojęciami, przypatrzeć się należycie wszystkim okolicznościom i stosunkom ówczesnym, a możeby sąd nasz i w tym względzie zmienił się i złagodniał.

Co do obchodu samego w Husińcu wiemy już że się całkowicie nie udał, z zapowiedzianych kilku tysięcy, zaledwie pięćset osób udział w nim wzięło. Ze spodziewanych mnóstwa gości z całego świata było tylko kilku Serbów i turystów angielskich, których, jak wiadomo, nigdy i nigdzie nie brakuje. Nikt z Francuzów głośnego imienia nie przybył, słyszeliśmy tylko o jakimś p. Robinet, którego sława do nas jeszcze nie doszła. Jedni tylko dopisali Moskale, jako znani wielbiciele i szczerzy wyznawcy idei wolności ducha, wyrazili oni nadto swój współudział i szczerą sympatyę dla czeskiego reformatora, w pełnym szlachetnego ognia telegramie. Była to więc uroczystość czesko-moskiewska, to już dostatecznie tłumaczy, dlaczego pewien dziennik francuzki, opisując tę uroczystość, powiada, iż «nie widziano tam Polaka jakiejkolwiekbądź wartości i znaczenia.«

Kronika.

W numerze czwartkowym ucierpiał podpisany srogą krzywdę; wyrzucono go z kretesem. Nagradzając sobie ten ucisk obecnie, miło mi zacząć od wiadomości starej troszkę ale zawsze dobrej, mianowicie iż w ubiegły wtorek odbyło się popołudniu w podwórzu ratuszowem zgromadzenie ludowe, zwołane przez towarzystwo demokratyczne lwowskie. Imieniem komitetu tegoż towarzystwa przedłożył p. Romanowicz następny wniosek:

Zgromadzenie ludowe raczy uchwalić:

1) Zgromadzenie oświadcza iż ustawą z d. 16 stycznia 1867 roku, wyrządzoną została miastom, a w szczególności stolicy, rażąca krzywda niwecząca konstytucyjne prawo wyboru.

2) Zgromadzenie ludowe stolicy wypowiadając życzenie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, uznaje za konieczne, by sejm co najmniej powrócił w miastach prawo wyboru tym, którzy je mieli wedle dawniejszej ustawy z r. 1861.

3) Zgromadzenie wypowiada życzenie by liczba posłów miejskich w ogóle, a posłów miasta Lwowa w szczególności, powiększoną została.

4) Zgromadzenie poleca przewodniczącemu i sekretarzom, by imieniem zgromadzenia wystosowali do sejmu petycyę w powyższym duchu, takową do podpisu w dogodnych miejscach złożyli, i potem na ręce posła Smolki do sejmu wnieśli.

P. Piątkowski postawił nadto wniosek, ażeby wezwać wyborców, by się wstrzymali od udziału w wyborach dnia 7 października.

Po kilku mowach przyjęto wszystkie te wnioski, a gdyby tylko p. Romanowicz był zechciał, byłoby zgromadzenie uchwaliło nawet zasadę głosowania powszechnego, którą tak mocno referent Towarzystwa demokratycznego zalecał.

Wnioski słuszne Tow. demokr, uprzedził Wydział krajowy, wypracowawszy bezzwłocznie odnośny projekt, który już sejmowi przedłożonym został. Wreszcie dużo jeszcze przed urodzeniem Tow. dem., usiłował sejm zwiększyć liczbę posłów miejskich.

Jedynym oryginalnym płodem Tow. demokr. i zgromadzenia ludu był wniosek p. Piątkowskiego. Radzibyśmy tylko wiedzieć, na jakiejto wolności zasadzie żądał wnioskodawca, aby zgromadzenie ludu, zgromadzenie niewyborców, przypisywało wyborcom, co mają uczynić z swojem prawem głosowania? Gdybym ja na zgromadzeniu ludowem postawił wniosek następujący: Spodziewamy się po patryotyzmie panów blacharzy lwowskich, iż na przyszłość wyroby swoje będą sprzedawać niżej cen fabrycznych, bez żadnego dla siebie zysku — pan Piątkowski mógłby mi śmiało powiedzieć, że mieszam się w nieswoje sprawy i że mój wniosek na żadne nie zasługuje uwzględnienie, bo o cenach towarów blaszanych powinni stanowić nie kronikarze lecz blacharze. Jakiemże prawem żądał szanowny wnioskodawca, aby o sprawie wyborców stanowili niewyborcy?

Delatyn dnia 11 września. Prut nasz w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, wskutek ciągłych deszczów, zasilony wezbranemi potokami górskiemi, mnóstwo nam wyrządził szkód. Na ogrody i niwy ponanosiła woda grube warstwy żwiru, drzewa przygotowane do spławiania uniosła, a te, całą siłą pędzone, uderzając o mosty, lub nadbrzeżne chaty, rozbijały je i oddawały na pastwę prądu wody. Drogi zupełnie popsute, komunikacya z Węgrami przerwana. Słuszne są narzekania ludu że u nas tak mało przeznacza rząd na regulowanie rzek.

Śniatyn 10 września. Przekształcenie gimnazyum kołomyjskiego na gimnazyum realne, niekorzystnie działa na naszą szkołę realną; z okolicy młodzież wcale nie zapisuje się do naszej szkoły. Oprócz miejscowych uczniów nie uczęszcza do pierwszej klasy ani jeden obcy.

— Przed **nową operą w Paryżu** ustawiono kilka grup, między któremi jedna przedstawia taniec; grupa ta jest utworu rzeźbiarza Carpeaux, sprawia jednak wiele zgorszenia. Przed kilku dniami zbrukano to dzieło w nocy atramentem przez co je nie mało uszkodzono. Nie łatwo było dzieło sztuki nazad do porządku przyprowadzić, a 7mego rano znaleźli robotnicy przy tem zatrudnieni kartkę zawierającą następujące słowa: «Nie chodzi o plamy z atramentu, które zdejmujecie, ale o samą grupę oburzającego bezwstydu. Jeźli grupa nie zostanie uprzątniętą, to trza będzie ją potłuc.»

— P. **Franciszek Torosiewicz**, poseł większych posiadłości obwodu brzczańskiego, złożył mandat do Rady państwa. Jest to szesnasty ustępujący delegat.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Przedłożenie rządowe względem wyznaczenia w myśl ustawy z dnia 6. lutego b. r. organów do. rozstrzygnięcia, czy przez zamianę gruntów da się osiągnąć lepsze zagospodarowanie, postanawia:

Gdy w myśl §. 9. ustawy z dnia 6. lutego 1669 zdawać się będzie, że zamiana gruntów przeznaczonych na uprawę rolniczą, może przyczynić się do lepszego zagospodarowania posiadłości, mających być zamienionemi, tedy polityczna władza powiatowa (w gminach mających własny statut, władza gminna), w której okręgu leży posiadłość pod względem agronomicznym poprawić się mająca, powołaną jest do osądzenia i rozstrzygnięcia, czy zmiana gruntów może przyczynić się do lepszego zagospodarowania.

Jeżeli części posiadłości leżą w więcej niż w jednym powiecie, ta władza polityczna jest kompetentną, w której okręgu leży zagroda, a w braku tejże, główna część posiadłości.

Rozstrzygnięcia zażądać może którakolwiek ze stron umawiających się o zamianę.

Władza polityczna ma zbadać urzędownie okoliczności i fakta potrzebne do wydania sądu i rozstrzygnięcia, a w razie potrzeby dla wyjaśnienia sprawy zasięgnąć także opinii specyalistów z udziałem stron.

Przeciwko orzeczeniu władzy powiatowej strony przedsiębiorące wymianę mogą odwołać się w ciągu dni 14 do Namiestnictwa (rządu krajowego), które wyda wyrok w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Jeżeli porozumienie między Namiestnictwem (rządem krajowym) a Wydziałem krajowym nie przyjdzie do skutku, natenczas rekurs ma być odrzucony.

Jeżeli Wydział krajowy przyznał polepszenie gospodarstwa, natenczas okoliczność ta ma być wspomnioną w motywach odmownego załatwienia rekursu i tylko w tym razie można w ciągu czterech tygodni odwołać się przeciw orzeczeuiu drugiej instancji do ministerstwa rolnictwa.

Komisja dla poprawy chowu bydła rogatego dla strefy Podgórskiej obejmującej powiaty i oddziały gospodarcze: Bircza, Rudki, Gródek, Drohobycz, Stryj, Kałusz, Żydaczów, Dolina, Sambor, Turka, Staremiasto, Sanok, Lisko, Brzozow, podaje do wiadomości hodowców bydła rogatego z tych powiatów, że z przyznaczonej na ten raz przez c k. Ministerstwo rolnictwa kwoty tysiąc złr: rozdane będą w Samborze 12. października b. r. zasłużonym około ulepszenia chowu bydła następujące nagrody mianowicie:

Dla całych obór właścicieli najmniej 30 sztuk bydła, nagród 8, po 50 złr., dalej za pojedyncze sztuki, przedewszystkiem buhajki, nagród 4 po 40 złr., a 8, po 30 złr.

Zwraca się przytem uwagę właścicieli bydła, żeby się zaopatrzyli w poświadczenie własności i zdrowia bydła przyprowadzonego na okaz od dotyczących władz miejscowych.

Stosowne bezpłatne miejsce na pomieszczenie bydła będzie przygotowane w Samborze.

Z komisji Strefy podgórskiej.

Sambor 5. września 1869.

Józef Giżowski.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że dla członków Towarzystwa, udających się na wystawę Horodeńską, zniżyła dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej cenę jazdy 2gą i 3cią klasą o połowę tam i na powrót, za okazaniem karty przynależności; zaś Dyrekcja kolei Karola Ludwika dozwolila bezpłatnego powrotu z wystawy, za okazaniem biletu jazdy, przy wyjeździe kupionego i karty przynależności

Chcący korzystać z tej ulgi pp. członkowie, raczą się zgłosić po karty odnośne bądź do komitetu wystawy w Horodence, bądź też do kancelarji Towarzystwa.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 10. września 1868.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger - Grzeliński.*

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Gazeta narodowa* ogłasza podanych przez klub rezolucyonistów kandydatów do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, i wzywa wszystkich wyborców, aby ją koniecznie starali się przeprowadzić. Może to i piękne usiłowanie, aby odżywić Izbę, ale czy zupełnie właściwe? Czy klub rezolucyonistów ma prawo narzucać Izbie z góry i apodyktycznie jej kandydatów? Czy jednem słowem klub ma prawo jakiejś zwierzchniej, nieograniczonej nad Izbą opieki? Czy nie lepiej byłoby zająć się tem, zachęcić Izbę i wyborców do żywego i skutecznego udziału w wyborach, poddawać kandydatów, ale tylko nie tak bardzo znowu z góry, stanowczo, despotycznie?

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem ma być wybraną komisya do rozpoznania spraw spornych obu narodowości, na wczorajszy wniosek p. Ławrowskiego. Przywiązujemy wielką wagę i do słów pana zastępcy marszałka i do samego faktu wyboru komisyi. Jest to chwila ważna i fakt nieposledni, daj Boże aby należycie przez Sejm zużytemi zostały.

Prowincyonalne sejmy austryackie nie dają żadnych ciekawszych szczegółów Jedynie sej bukowiński wystąpił gorąco w sprawie językowej. Jak donosiliśmy, zażądali rumuńscy posłowie spisywania protokołów w języku rumuńskim. Zaraz nazajutrz zażądało 2 Rusinów spisywania ich także w języku ruskim. Była borba, dotąd nieskończona, ale zdaje się, że się skończy na korzyść Rusinów. Otóż będziemy mieli także sejm trójjęzyczny.

Sejm koryncki wytacza rządowi proces w trybunale państwa z powodu kosztów na medykamenta przy epidemii, które koryncki fundusz krajowy zapłacił, a skarb zwrócić niechce. Jest to pierwszy proces podobnego rodzaju.

W Czechach wielki ruch. Odezw z obojej strony co nie miara. w sprawie wyborów. I rząd i Czesi wszelkiemi siłami popierają swoich kandydatów. O rezultacie jednakowóż nic dotąd wnosić nie można.

Z Lińcu donoszą, że okólnik ministra spraw wewnętrznych wzywa namiestników, aby starali się uzyskać wyrazne wota sejmów w sprawie bezpośrednich wyborów. Jeżeli prawda, i jeżeli u nas będą tegoż samego żądać, to otrzymają pewnie *votum* najwyraźniejsze, ale *contra.*

Według ostatnich wiadomości stan zdrowia cesarza Napoleona polepszył się znacznie. Dowodzą tego codzienne publiczne przechadzki casarza, jako też audyencye.

Donoszą, że Prim telegrafował do rządu madryckiego, iż honor Hiszpanii wymaga utrzymania wyspy Kuby bodaj z największymi ofiarami.

Z Florencyi donoszą, że Izba ma być zwołaną ostatnich dni października lub z początkiem listopada.

W Paryżu zaprzeczają wieści, jakoby wojska francuzkie miały Rzym opuścić. Rząd hiszpański otrzymał depeszę z Florencyi, według której król włoski zgodził się na kandydaturę xięcia Genui do tronu hiszpańskiego. Napoleon miał zapewnić Prima, iż rząd francuzki na każden wypadek zachowa się neutralnie w obec sprawy hiszpańskiej. Z Pragi telegrafują, że starostowie otrzymali polecenie, aby członków stowarzyszenia «Lipy słowiańskiej» przeciw którym wytoczono postępowanie karne, uznać niezdolnymi do wyboru. Między nimi znajduje się także Dr. Śladkowsky.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 15. września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	242	—	244	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	50	199	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	103	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	93	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	91	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	93	—
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	—	—	71	50
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	75	9	83
Półimperyał rosyjski	9	90	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
» papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	119	75	122	—

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 15. września 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 101 50 — Akcye banku anglo-austr 319 — Anglo węg 102.— Akcye Karola Ludw. 248 50. — Kolej siedmiogr 166.50— Kolej południowa 243.50 — Kolej alföldz. 167 — — Kolej państwowa 361. —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199 50. Kolej węg. półn-wsch 158.50 Kolej północna 213.50. Kolej Rudolfa 166 —. Kolej węg. wschodnia 87½. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73. —. Losy 1864 r 113.—. Kolej Nadcisańska 248 —.

4 Posiedzenie sejmowe z dnia 18 września.

Otwarcie o godzinie pół do 11tej.

Po odczytaniu protokołu, wnosi p. Smolka do laski marszałkowskiej swój zeszłoroczny wniosek dosłownie, tj. 1) Sejm cofa uchwałę z dnia 2 marca 1867, i 2) wzywa Delegatów do złożenia mandatów do Rady państwa. Wniosek ten podpisali: Rutowski, Borkowski, Boczkowski, Puszkarz, Koczyndyk, Oskard, Dziewoński, Hoszard, Popiel, Koczyński, Tyszkowski, ks. Stępek, Samelson, ks. Morgenstern, Sycz, Sapruka, Minkowicz, Dziubaty.

Poseł Kamiński wnosi o nadanie osobnego statutu dla miasta Stanisławowa, poparty i odesłany do komisyi gminnej.

P. Wolny wnosi: Wysoki Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wniósł do Rządu przedstawienie w celu zmiany dotychczasowych przepisów o spłatach spadkowych; poparty.

X. Krasicki zawiadamia, że z powodu potłuczenia przy wywrocie bryczki dotąd nie przybył.

X. Sanguszko donosi o rezultacie skrutynium do komisyi budżetowej. Wybrani: Zyblikiewicz, Wodzicki Ludwik, Wiśniewski Tad., x. Dzerowicz, Bocheński, Skrzyński, Koczyndyk, x. Halka, Niezabitowski.

Haller imieniem Wydziału kraj. wnosi projekta do zmian ustawy gminnej. Bez czytania odesłano do odnośnej komisyi.

P. Krzeczunowicz popiera swoje wczorajsze wnioski.

Posiedzenie trwa dalej.

Korspondencya Redakcyi.

Wks. J. R. w Althütte Krasna — przyjmujemy bezpłatnie od wszystkich łaskawych XX.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.